

Jak bronić się przed mową nienawiści?

Jaką władzę można przypisać mowie? Czy język, dzięki swej sprawczości, może stać się źródłem krzywdy? Czy istnieją mechanizmy obrony przed mową, która stanowi krzywdzący czyn? Według brytyjskiego filozofa Johna L. Austina, „wygłoszenie wypowiedzi jest wykonaniem jakiejś czynności, jest czymś, o czym nie myśli się normalnie jako tylko o powiedzeniu czegoś”¹. W myśl tak sformułowanej tezy język jest wyposażony w siłę sprawczą, a zatem działa oraz oddziałuje na rzeczywistość pozajęzykową. Jeśli mowa może spowodować pewien stan rzeczy, należy rozważyć, czy dzieje się tak zawsze. Zdaniem Austina wypowiedź nie jest jedyną rzeczą konieczną, aby uznać czynność za wykonaną². Twórca teorii performatywów zwraca uwagę na odpowiednie okoliczności, w jakich wypowiada się słowa, a także na konieczność wykonania „pewnych innych działań”³, stanowiących o fortunności danego aktu mowy. Oznacza to, że „nie każda wypowiedź w formie performatywu, czy to illokucyjnego, czy perlokucyjnego, rzeczywiście działa”⁴. John L. Austin wymienia sześć warunków koniecznych do spełnienia tego, aby akt mowy przyniósł zamierzony skutek.

Teoria autora rozprawy *Jak działać słowami?* utwierdza w przekonaniu, że nie każda wypowiedź będzie działaniem skutecznym. Co zatem decyduje o fortunności pewnych form krzywdzącego języka? Austin pozostawia czytelnika bez złudzeń. Skuteczność aktu mowy uwarunkowana jest „rytualnym” i „ceremonialnym” wymiarem danej wypowiedzi. Zrytualizowane powtarzanie konwencji doprowadza do powstania „uznanej procedury konwencjonalnej”⁵. Za przykład posłużyć mogą takie sformułowania, jak „Biorę sobie ciebie za żonę” lub „Nadaję temu statkowi imię »Królowa Elżbieta«”, które w ściśle określonych okolicznościach nie tylko oznaczają, ale jednocześnie realizują to, o czym mówią, czyli działają. W przypadku mowy nienawiści niebagatelne znaczenie ma także podmiot mówiący, któremu – jak zauważa Judith Butler – przypisuje się zbyt często rolę jedyne go nosiciela

¹ J.L. Austin, *Jak działać słowami?* przeł. B. Chwedeńczuk; przekł. przejrz. J. Woleński, [w:] *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk; przekł. przejrz. J. Woleński, Warszawa 1993, s. 555.

² Tamże, s. 557.

³ Jw.

⁴ J. Butler, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Warszawa 2010, s. 25.

⁵ J.L. Austin, *Jak działać słowami?*, s. 563.

władzy. Dzieje się tak w związku z nikłą świadomością tego, iż „akt mowy ma atrybut bycia cytatem”⁶.

Zarówno sąd orzekający o winie, jak i policjant zatrzymujący obywatela są powołani do cytowania powtarzalnej konwencji. Podmiot zostaje niejako wyposażony we władzę na drodze uznanej procedury, częścią której jest otrzymanie mianowania⁷. Zgodnie z teorią Austina „ten, kto skutecznie wypowiada performatyw, działa tak, jakby sprawował niepodważalną władzę”⁸. Nie każda wypowiedź posiada jednak moc krzywdzącego czynu, co z kolei daje asumpt do rozważań nad możliwościami przeciwdziałania. Konieczność istnienia określonych okoliczności wiążących się z potrzebą rytuału, konwencji oraz władzy pozwala opracować strategię obrony przed językową krzywdą. Polega ona na wykorzystaniu właściwości performatywu, który, według Jacquesa Derridy, posiada zdolność odrywania się od swego dotychczasowego kontekstu i przybierania nowych znaczeń. Zagadnienie to podejmuje także Judith Butler: „Utrzymujemy, że język działa, i to działa przeciwko nam, a teza ta sama jest z kolei użyciem języka nastawionym na powstrzymanie siły poprzedniego użycia. Korzystamy zatem z siły języka nawet wtedy, gdy chodzi nam o powstrzymanie jego siły, schwytni w węzeł, którego żaden akt cenzury nie jest w stanie rozwikłać”⁹.

Siła języka, która w przypadku mowy nienawiści przejawia się w zdolności upokarzania, ranienia oraz obrażania, może ulec rozbrowieniu przez „przeciwmowę”. Ponadto – zdaniem autorki *Walczących słów* – bunt wyrażony słowami staje się niezbędną odpowiedzią na werbalną przemoc. Władza ranienia przypisywana językowi wynikać może zarówno z samej mocy słów, jak i działania będącego ich następstwem. Jeśli akt mowy jest performatywem fortunnym, będzie on nie tylko czynem, ale również wywoła określone konsekwencje¹⁰. W myśl teorii Austina podmiot stanowiący niejako źródło aktu performatywnego posiada moc stwórczą, a jego wypowiedź jest sama w sobie działaniem, ma więc charakter illokucyjny. Odrębną grupę w typologii performatywów tworzą perlokucyjne akty mowy, czyli to, „co powodujemy lub osiągamy dzięki mówieniu czegoś”¹¹, oddziałują zatem poprzez swe następstwa.

Warto w tym miejscu postawić pytanie o charakter mowy nienawiści. Czy wynika ona jedynie z konwencji przywołanej w danej wypowiedzi? Zdaniem Austina zniewaga/obraza jest specyficzną konsekwencją, a więc w charakterystyczny sposób

⁶ J. Butler, *Walczące słowa...*, s. 44.

⁷ J.L. Austin, *Jak działać słowami?*, s. 572.

⁸ J. Butler, *Walczące słowa...*, s. 60.

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ Jw., s. 26.

¹¹ J.L. Austin, *Jak działać słowami?*, s. 654.

oddziałuje ona na swego adresata. Brytyjski filozof umieszcza zatem mowę nienawiści w obszarze perlokucji. W tym ujęciu wypowiedziane słowa generują u odbiorcy pewne zmiany mentalne i emocjonalne, takie jak gniew, smutek czy ból. Efekty wywołane przez krzywdzącą wypowiedź są następstwem aktu mowy i mogą być różne od samej wypowiedzi. Przyjmując natomiast, że mowa nienawiści działa illokucyjnie, uznaje się, że raniące słowa działają automatycznie i bezpośrednio. Tym samym zakłada się istnienie podmiotu, który posiada całkowitą kontrolę nad swoim językiem, a jego wypowiedzi są zawsze skuteczne, to jest czynią krzywdę.

Jeśli zatem raniąca moc języka wypływa ze społecznej mapy władzy, a mowa sama w sobie jest postępowaniem konstytuującym adresata, powstaje pewna hierarchiczna relacja, w której odbiorca aktu mowy zajmuje pozycję podporządkowaną. Zdaniem Butler odwoływanie się do illokucyjnego wymiaru performatywów nienawiści, a co za tym idzie rozmywanie granicy między mową a czynem, skutkuje stopniowym rozszerzeniem jurysdykcji państwa¹². Autorka *Walczących słów* pozostaje w tej materii sceptyczna i przytacza wiele argumentów podważających skuteczność cenzury, zwracając jednocześnie uwagę, że „upieranie się przy rozziewie między mową a postępowaniem oznacza docenienie roli pozasądowych form opozycji, wsparcie dla różnych sposobów ponownej inscenizacji i przeobrażania znaczeń mowy w kontekstach wykraczających poza ramy wyznaczone przez trybunały” (s. 33).

Nie każda raniąca wypowiedź paraliżuje odbiorcę, pozbawiając go zdolności reakcji. Istnieje wszak możliwość zwrócenia jednego aktu mowy przeciw drugiemu, a tym samym zniwelowania performatywnych skutków krzywdzących słów. Z refleksji na temat tekstu Butler i cech performatywu w ujęciu Derridy wynika, że obraźliwy charakter wypowiedzi może zostać osłabiony w procesie dekontekstualizacji. Nie ulega wątpliwości, że władza przypisywana słowom ma swoje źródło w kontekście, który podlega w akcie mowy ponownej inscenizacji. Orężem, w który wyposażony zostaje adresat raniących wypowiedzi, jest sam język. Zdaniem Judith Butler „słowa można cytować na przekór ich pierwotnym intencjom i skutecznie odwracać ich skutki” (s. 23). Wprawdzie cytowanie, a więc powtarzanie mowy nienawiści, wiąże się z jej utrwalaniem, jednak amerykańska filozofka dostrzega możliwość zerwania łączności pomiędzy aktem mowy a konwencją. Krzywdząca wypowiedź pozbawiona kontekstu sprowadzona zostanie wówczas jedynie do języka.

¹² J. Butler, *Walczące słowa...*, s. 34. Przy kolejnych cytatach z tego artykułu numery strony podaję w nawiasie.

W oparciu o przytoczone aspekty teoretyczne należy podjąć próbę praktycznego zastosowania oporu wobec raniącej władzy słów. Według Butler „bycie przezywanym to jedna z pierwszych form językowego zranienia, jakich się uczymy” (s. 9). Człowiek obrzucony krzywdzącym przezwiskiem otrzymuje „pewną możliwość społecznego istnienia” (s. 10), nadana zostaje mu tożsamość. Podobnie jak w przypadku imienia, które sprawuje językową władzę definiowania, tak i obraźliwe słowo dąży do wywołania określonego stanu rzeczy oraz ustawienia podmiotu w pozycji podległości. Adresat raniącego wezwania ulega najczęściej dezorientacji, gdyż – jak zauważa Butler – „to, co nieoczekiwane w akcie mowy, decyduje o jego mocy krzywdzenia” (s. 12).

Każda nazwa posiada swoją dziejowość, która wpływa na jej współczesne znaczenie oraz wyposaża ją w siłę. Niesie ona swój własny kontekst, który już w momencie artykulacji ulega ponownej inscenizacji, jednocześnie determinując jej użycie. Dzieje się tak w przypadku mowy rasistowskiej, której moc wyrasta z utrwalonej pamięci i traumy. Celem przybliżenia jej specyfiki przeanalizuję fragment wspomnień Edgara Hilsenratha, Żyda niemieckiego pochodzenia, który jest autorem między innymi powieści *Nazista i fryzjer*. W jednym z wywiadów Hilsenrath wspomina przejmującą scenę z dzieciństwa. Zdarzenie miało miejsce w jednej z saksońskich szkół. Znajomość biografii pisarza pozwala sprecyzować, że rzecz dzieje się jeszcze przed antysemicką kampanią zwaną nocą kryształową (listopad 1938). Poniższy fragment stanowi przykład traumatycznego powtórzenia i stanowi przykład użycia języka nazistowskiej propagandy:

Nauczyciel namalował na tablicy świnię i zapytał mnie:

– Czy wiesz, co to jest?

– Tak – odparłem – świnią.

– Nie. To jest Żyd.

Nauczyciel kontynuował:

– Wiesz, dlaczego Żydzi nie zrą wieprzowiny?

– Nie – odpowiedziałem.

– Dlatego, że nie jedzą sobie podobnych – odparł.

– Ale to nieprawda!¹³

Mowa nienawiści niemal zawsze generuje negatywne emocje. Towarzyszy jej ból, poczucie wykluczenia i poniżenie. Adresat krzywdzących słów doświadcza utraty kontekstu, zostaje przypisany do „klasy ofiar”, a w konsekwencji pozbawiony krytycznej sprawczości.

¹³ Źródło: <http://www.dradio.de/dlf/sendungen/buechermarkt/1790707/>, data dostępu: 15.07.2012. Przeł. A. Barcichowska.

W dialogu między nauczycielem a uczniem istnieje nierównomierny rozkład sił, wynikający zarówno ze społecznej hierarchii, jak i dziejowo utrwalonych ról. Posługując się terminologią Austina, można uznać, że nauczyciel zostaje powołany do realizowania pewnej procedury konwencjonalnej, która wyposaża go we władzę. Uczeń z kolei zajmuje pozycję podporządkowania, zdeterminowaną również określoną konwencją. Jeśli przyjmie się, że władza języka pochodzi z zewnątrz, a mowa sama w sobie jedynie reprezentuje i symbolizuje jej autorytet, okaże się, iż skuteczność wypowiedzi performatywnej zależy od władzy mówiącego. W przytoczonej scenie źródło krzywdy zlokalizowane jest w postępowaniu podmiotu. Nauczyciel za pomocą języka nienawiści realizuje pewną procedurę podporządkowania i ujarzmiania. Skuteczność rasistowskiej obelgi skierowanej do ucznia polega w tym przypadku na wytworzeniu podległości potęgowanej społecznym usankcjonowaniem autorytetu mówiącego.

Zdaniem Judith Butler mowa rasistowska nie jest wyłącznym aktem jednostkowego podmiotu. Jeśli przyjmie się natomiast, że ma ona absolutną władzę zmaterializowaną w postępowaniu nauczyciela, który jednocześnie jest jej autorem, adresat zostanie niejako pozbawiony możliwości skutecznej obrony. Redukując sprawczość władzy do działań podmiotu, zapomina się, że rasistowska obelga zawsze jest cytatem skądinąd (s. 95). Butler podkreśla wszak, że wygłaszająca ją osoba „wpasowuje się w chór rasistów, stwarzając w tymże momencie językową okazję do powstania wyobrażonej relacji z historycznie odziedziczoną wspólnotą rasistów” (s. 95). Siła rasistowskiej mowy polega zatem na powtórzeniu, które za każdym razem na nowo ożywia znane i bolesne przesłanie.

Żydowskie dziecko, wobec którego zastosowana zostaje przemoc werbalna, traci kontrolę nad aktem mowy. Automatycznie przyjmuje pozycję podporządkowania względem mówiącego podmiotu. Nie bez znaczenia jest także struktura przytoczonego dialogu, który utrzymany jest w szkolnej konwencji. Tak oto uczeń zostaje wywołany do tablicy i odpytany przez nauczyciela na forum klasowej społeczności. Zadawane pytania są zamknięte, co wymusza udzielanie jedynie twierdzących lub przeczących odpowiedzi. Scena odzwierciedla proces stopniowego, niepohamowanego „ubezwłasnowolnienia” odbiorcy poprzez konsekwentne kontrolowanie aktu mowy. Podczas rozmowy wychowawca wyraźnie dominuje i wykorzystuje swój autorytet, aby wygłoszone przez niego słowa wcielały w życie przekaz, który komunikują. Adresat krzywdzącej wypowiedzi ulega władzy nadawcy.

Cytowany dialog obnaża konkretne emocje. Nośnikiem tychże emocji jest treść wypowiedzianych słów, która – obok znaczenia – stanowi o ich dyskryminującym charakterze. Istotną rolę odgrywa także konstrukcja całej rozmowy oraz poprzedzający ją rysunek.

Niektóre słowa w określonym kontekście niosą piętno poniżenia i generują krzywdzące skojarzenia. Gdy nauczyciel rysuje na tablicy świnię, a następnie zwraca się do żydowskiego dziecka z retorycznym pytaniem: „Czy wiesz, co to jest?”, powstaje pewna przestrzeń językowa, w której interpretacja danego aktu jest z góry kontrolowana przez intencję. Wszak znaczenie słowa „świnia” w odniesieniu do człowieka nie ma żadnej innej konotacji poza negatywną. Dzieje się tak, ponieważ wpisane jest w nie powtórzenie o charakterze traumatycznym. Oznacza to, że nazwa ta ma swą historyczną ciągłość, utrudniającą jej resygnifikację.

W ujęciu Butler nauczyciel nie jest autorem rasistowskiej obelgi. Zdaniem amerykańskiej filozofki podmiot uzyskuje jedynie pewien tymczasowy status, inscenizując siebie jako źródło danej wypowiedzi, która w rzeczywistości jest cytatem (s. 61). Przyjmując, że żaden termin nie mógłby działać performatywnie bez zakumulowanej historycznej siły, warto powołać się na symboliczne znaczenie świni w judaizmie oraz kulturze europejskiej. Specyficzna symbolika zwierząt zapisana jest w kodzie języka wielu różnych społeczeństw; odzwierciedla tradycję, wierzenia, światopogląd. Do najbardziej deprecjonujących określeń zaczerpniętych ze świata zwierząt należą m.in. świnia, osioł, krowa, pies. W europejskim kręgu kulturowym przezywanie kogoś: „Ty świnio!” będzie miało charakter wartościujący i określało szczególne plugastwo, nikczemność, niechlujstwo.

W tradycji żydowskiej wspomniana sfera symboliczna krzyżuje się z płaszczyzną religijną. Żydzi z nakazu Jahwe nie jedli wieprzowiny, uznając świnię za zwierzę nieczyste. Sięgając do źródeł antysemityzmu oraz form, jakie przybierał na przestrzeni dziejów, można zaobserwować liczne nawiązania do symboliki świni. Już w średniowieczu wykorzystywano jej wizerunek, kojarzony wówczas z siłami nieczystymi i grzesznymi myślami, celem poniżenia obywateli wyznania mojżeszowego. W owym czasie ogromną popularność zdobyło dehumanizujące obrazowanie Żydów podczas obscenicznych kontaktów z maciorą, tzw. *Judensau*. W hitlerowskich Niemczech średniowieczna symbolika stała się jedną z wielu inspiracji dla propagandy nazistowskiej. Ponownemu odtworzeniu ulega ona także w przywołanej rozmowie nauczyciela z uczniem.

W tym dialogu obserwujemy pewną gradację napięcia, osiągającej swe apogeum w kontestującej wypowiedzi ucznia: „Ale to nieprawda!”. Słowa chłopca wyrażają niemoc, której towarzyszy utrata kontekstu i poczucie wykluczenia. Dzieje się tak, ponieważ performatywy nienawiści zawsze „niosą ze sobą pamięciowy ślad ciała w sile, którą demonstrują” (s. 183). Bycie określanym za pomocą krzywdzącej nazwy to swoisty cios pięścią w twarz – rani i paraliżuje odbiorcę. Czy w takiej sytuacji możliwa jest mobilizacja

potrzebna do skutecznego sprzeciwu? Butler przekonuje: „Raniące słowo staje się narzędziem oporu w nowym rozmieszczeniu sił, niszczącym terytorium, na którym do tej pory działało” (s. 188). Oznacza to, że mowa nienawiści może ulec rozbrojeniu poprzez oderwanie jej od pierwotnego kontekstu. Choć dyskryminujące i obraźliwe nazwy bywają odporne na odmienne użycie, gdyż ich nienawistną treść cechuje swoista przechodniość, należy pamiętać, że „rasistowska mowa działa poprzez przywołanie konwencji” (s. 45). W myśl powyższego wyrwanie aktu mowy z kulturowo-historycznego kontekstu pozbawia daną wypowiedź władzy ranienia. Czy jednak dla dziecka dorastającego w społeczeństwie przesiąkniętym nazistowską propagandą antysemityzm mógł być abstrakcją? Czy słowa nauczyciela można sprowadzić jedynie do języka? Jest to bardzo trudne, ponieważ mowa rasistowska zawsze przyczynia się do ożywiania i odtwarzania kontekstu krzywdy. Nie oznacza to jednak, że adresat raniącej wypowiedzi nie może zniwelować jej skutków.

Przywołując ponownie Derridę, należy podkreślić, że siła performatywu wywodzi się z jego dekontekstualizacji, ze zdolności przyjmowania nowych kontekstów. Wiąże się to z koniecznością powtarzania, powodującego, że wyrażenie performatywne działa. Czy młody człowiek żydowskiego pochodzenia, który w Trzeciej Rzeszy doświadcza werbalnej przemocy, może podjąć ryzyko rozbrojenia nienawistnej mowy? Hilsenrath, wspominając po latach scenę z dzieciństwa, zwraca uwagę na towarzyszące mu w owym czasie poczucie absurdu i niedorzeczności. Opisuje wewnętrzny sprzeciw wobec nonsensu, jaki wyrażały słowa nauczyciela. W rodzinnym domu Edgara pojawiały się niejednokrotnie potrawy z wieprzowiny, a rodzice nie wychowywali swych dzieci w duchu żarliwej religijności. Czy wykorzystując ten fakt w dialogu z wychowawcą, chłopiec zdołałby pozbawić język jego sprawczości?

W jakim stopniu stwierdzenie dziecka, że w jego domu jada się wieprzowinę, rozproszyłoby sens raniącej wypowiedzi? Wydaje się, że tak jak w każdej próbie zerwania z konwencją, tak i w tym przypadku, mowa nienawiści uległaby rozbrojeniu. Zachwiana zostałaby ponadto wspomniana już relacja dominacji (nierówność stron). Nauczyciel w przedstawionym akcie mowy usiłuje zdefiniować tożsamość żydowskiego chłopca poprzez jego wyznanie i związane z nim nakazy. Jego wypowiedź może jednak zostać skazana na niefortunność, ponieważ w myśl Austinowskiej teorii performatywu poszczególne osoby i okoliczności nie są odpowiednie. Uściślając, młody Hilsenrath nie dorastał w atmosferze religijności i przywiązania do tradycji, a słowa wychowawcy pozbawione kulturowego kontekstu mogłyby stracić władzę ranienia.

Obrona mowy nienawiści sprowadza się do przekierowania sensu wypowiedzi w inną przestrzeń dyskursu, a zatem „odcumowania od dotychczasowego kontekstu” (s. 188). Choć niektóre nazwy przez wzgląd na swą dziejowość są odporne na resygnifikację, a oderwanie krzywdzącej wypowiedzi od jej pierwotnego kontekstu wydaje się graniczyć z cudem, należy bezustannie próbować przeciwstawiać się ich sprawczości.

Summary

How to Defend Oneself Against Hate Speech?

The article is an attempt to provide theoretical exemplification of the possible ways of coping with acts of verbal abuse. The study of the power of words to hurt, i.e. the performativity of the speech act, was based on John L. Austin's theory of performative utterances and Judith Butler's text *Excitable Speech: A Politics of the Performative*. The practical analysis of the subject matter is focused on a biography extract of a German-Jewish writer, Edgar Hilsenrath.